

William Gruff



# NIEMOŻLIWE ZAŁATWIAM OD RĘKI

Podręczny Poradnik Rozwiązywania Problemów

**William Gruff**  
„Niemożliwe załatwiam od ręki...  
czyli Podręczny Poradnik Rozwiązywania Problemów”

Copyright © by **William Gruff**, 2016  
Copyright © by **Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.**, 2016

Wszelkie prawa zastrzeżone.  
Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana, powielana  
i udostępniana w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.

Skład: **Jacek Antoniewski**  
Projekt okładki: **Robert Rumak**  
Korekta: **Łukasz Chmielewski**  
Ilustracja na okładce: © **ufotopix110 – Fotolia.com**

ISBN: 978-83-7900-524-6

**Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.**  
ul. Spółdzielców 3/325, 62-510 Konin  
tel. 63 242 02 02  
<http://wydawnictwo.psychoskok.pl>  
e-mail: [wydawnictwo@psychoskok.pl](mailto:wydawnictwo@psychoskok.pl)

*Życie to ciągła walka z porażkami,  
które odnosimy.  
Ważne jest to, by się nigdy nie poddawać,  
bo nie wiadomo jak blisko jest rozwiązanie.  
Działaj!*

# Spis treści

---

Wstęp . . . . .	5
I. Schowaj ego . . . . .	9
II. Nabierz odwagi. . . . .	17
III. Przyznawaj się do błędu . . . . .	25
IV. Wybieraj mądrze. . . . .	35
V. Rekonesans . . . . .	43
VI. Power . . . . .	49
VII. Istota rozwiązywania problemów. . . . .	51

# Wstęp

---

**T**o książka, której tematem jest to, co ma każdy bez względu na wiek, płeć czy przynależność do grupy społecznej, a mianowicie problemy. Powstała z myślą o wszystkich, którzy nieudolnie starają się dążyć do swoich marzeń, a także dla tych, którzy krok po kroku je spełniają, lecz poszukują precyzyjniejszych sposobów na szybsze działanie i wychodzenie z największych opresji. Na wstępie warto wspomnieć i będę to zaznaczał bardzo często, że wraz z wielką siłą przychodzi wielka odpowiedzialność. Wobec tego decydując się na przeczytanie i wdrożenie opisywanych przeze mnie rozwiązań, zgadzasz się na to, że twoje życie będzie wyglądało zupełnie inaczej, niż przeciętnego zjadacza chleba i będzie pewnym rodzajem marki, którą musisz sobie wypracować. Większość problemów powstaje w głowach ludzi. Sami jesteśmy ich przyczyną. Związane jest to głównie ze zbytnim przejmowaniem się i drażnieniem tematu, co w efekcie daje pogrążanie się w nim. Podobno w naszych głowach walczą dwa wilki, wygra ten, którego będzie się karmiło. Istnieje w tym głębsza prawda, jednakże nie każdy potrafi sobie poradzić z owym karmieniem. Często wychodzi tak, że posiłki są nieregularne i walka zagłodzonych wilków nie różni się niczym od tej, w której oba są syte. W niniejszym poradniku, bo śmiało mogę nazwać tak tę książkę, albowiem traktuję ją, jako zbiór porad i prostych zasad, które wypracowałem, skupiam

się na praktycznym podejściu do sprawy, by w prosty, przejrzysty sposób uzmysłwić jak łatwo jest działać i otrzymywać zamierzone cele.

Mam nadzieję, że uda mi się wszystko przedstawić w jak najprostszy sposób. W związku z tym, każdą sytuację będę rozбивał na czynniki pierwsze i brał wszystko na „chłopski rozum”, którego tak bardzo obecnie brakuje. Wolimy wszystko upiększać i komplikować niż spojrzeć jak dziecko na daną sytuację. Wybiegając trochę do przodu powiem, że będzie to niełatwy orzech do zgryzienia. Postaram się dawać praktyczne ćwiczenia do każdego rozdziału, aby łatwiej oswoić się z tematem. Reakcje mogą być różne: zarówno pozytywne jak i negatywne. Ważne jednak, żeby się nie poddawać. Jeśli gdziekolwiek chce się dojść, dojechać czy dolecieć, nie można w pewnym momencie zrezygnować, bo nie osiągnie się celu. Właśnie w taki sposób NIE realizuje się swoich zamierzeń.

Wielu czytelników po przeczytaniu powyższego wstępu stwierdzi, że jest to kolejna pozycja, która ma motywować. Nic bardziej mylnego. Przesłaniem tego zbioru wyrazów i zdań nie jest „danie kopa” do działania, który zazwyczaj kończy się po 2–3 dniach od momentu przeczytania, lecz dotarcie do świadomości czytelnika, że życie nie jest wcale takie trudne, jak mu się wydaje.

Po tych zdaniach zapewne pomyślicie: „kim ty jesteś, że znasz niby życie?”. Otóż to, życia nie da się przewidzieć czy poznać, tak jak człowieka, który i tak zawsze może Was zaskoczyć. Największy przyjaciel, wróg, rodzic, dziecko, ktokolwiek, kto dla Was zdawałby się całkowicie przewidywalny, może się okazać zupełnie kimś innym. Czynniki ludzkie, tak samo jak to, co dzieje się w naszym życiu jest zmienny i nie da się go wywróżyć z kart. Odpowiadając

jednak na pytanie, które pojawiło się powyżej: po prostu świadomie podchodząc do codzienności i bazując na doświadczeniu, daję Wam możliwość powrotu do podstaw, o których tak często zapominamy.

*Proste rozwiązania są najlepsze.*

*Życzę miłego czytania, a przede wszystkim wielu sukcesów i owocnego wdrażania wiedzy w życie codzienne.*





# I. Schowaj ego

---

**P**ierwszym krokiem do rozwiązywania problemów i tak naprawdę do ograniczania ich ilości jest kontrolowanie swojego ego. U mężczyzn często nazywamy to „męską dumą”, u kobiet „chęcią zwrócenia na siebie uwagi”. Każdy może nazywać to jak chce. Moim zdaniem przede wszystkim chodzi tutaj o to, jak postrzegamy siebie.

Często zdarza się tak, że wielkie mniemanie o sobie barykaduje nam wyjście z danej sytuacji. Wiele osób bezrobotnych nie może znaleźć pracy właśnie z tego powodu. Nie będą przecież pracować za 2000 złotych brutto, jeśli wcześniej zarabiali dwa razy tyle. Niestety trzeba się pogodzić z tym, że nie zawsze życie układa nam się tak, jakbyśmy sobie tego życzyli. Nie zawsze idzie wszystko po naszej myśli. Nie ma osoby, która potrafi przewidzieć rozwój wszystkich wydarzeń w życiu. Istnieje jedynie coś takiego jak przewidywanie tego, co może się zdarzyć, ale o tym później. Teraz wszystko wytłumaczę na przykładach, które sam znam najlepiej.

Będąc nastolatkiem, starałem się robić jak najwięcej rzeczy. Było to związane głównie z szerokimi zainteresowaniami i chęcią rozwijania się w wielu dziedzinach. Tak się niefortunnie złożyło, że szybko dotknęło mnie to, co często spotyka każdego – brak funduszy. Nie czekałem zbyt długo z rozwiązaniem owego problemu. Pracowałem w różnych miejscach. Chciałbym jednak w tym rozdziale najpierw wspomnieć o przygodzie w magazynie sklepu



z materiałami budowlanymi, w którym wówczas pracowałem.

Prawdę mówiąc, byłem zatrudniony na stanowisku: przynieś, podaj, pozamiataj. Czasem zdarzało się, że wymienić. Głównie zajmowałem się pomocą przy pakowaniu bagażów klientów, wymianą butli z wodą w dystrybutorze, przekładaniem towarów, eskortowaniem wózków widłowych – ogólnie wszystko i nic, jak to w Polsce. Praca w sumie nawet mi się podobała. Przede wszystkim odpoczywałem w niej psychicznie. Zawsze podchodziłem z uśmiechem do klientów i starałem się pomóc jak tylko mogłem. Uwierz mi, nawet na takim stanowisku możesz sporo zdziałać, bo w końcu nie masz nic do stracenia.

Wielu pracowników nie wykazywało wielkiej chęci do pracy. Słowem, które drążyło ich mózgi było „przetrwac”. Skrzętnie odliczali godziny pozostałe do wyjścia z pracy, ukrywając się w łazienkach czy migając od zadań. U mnie

działało to zupełnie odmiennie. Im więcej robiłem, tym bardziej czułem się odpowiedzialny za cokolwiek. Można powiedzieć, że skakało mi ego. Każdy lubi jak mu coś wychodzi. Najważniejsze jednak było to, że szybko sprowadzałem się sam na ziemię – w końcu przynieś, podaj, pozamiataj.

Jednak już po tygodniu obliczyłem, że moja pensja jest połową tego, co mogę zarobić, otrzymując regularnie napiwki od klientów. Dało mi to też do myślenia, dlaczego tak się dzieje. Prawdę mówiąc, nie mogłem dojść do konkretnego wniosku, aż do pewnego momentu.

Tego dnia pomagałem w pakowaniu towaru na dziale z materiałami budowlanymi. Dzień jak co dzień – przrzucanie kafelek, paneli, cementu i wszystkiego tego, czego dusza ludzka potrzebuje do budowy budynków. W godzinach szczytu bywało tak, że człowiek biegał od jednego klienta do drugiego, żeby mu pomóc. W tym też momencie, w zgiełku ludzi, z wózkiem wypchanym po brzegi podjeżdża do mnie facet, który już od dłuższej chwili mnie obserwował. Oczywiście prosi o pomoc, jednakże tym razem nie jest tak, że on podjeżdża samochodem pod sklep, tylko chce przetransportować to wszystko, co ma na parking. Co robisz? Masz dwóch klientów, którym w tej chwili pomagasz pakować zakupy do samochodów transportowych i ciężko Ci się rozdzielić, a co dopiero roztrząść. Najprostsze rozwiązanie to uprzejme poinformowanie o kolejności wykonywanych usług. Uwijaszyć się przy tym jak możesz, z uśmiechem na twarzy podchodzisz do klienta i działasz dalej. Proste jak nowo zakupiony drut.

Właśnie dzięki temu – jak się później okazało – następnego dnia znalazłem się na promie płynącym z Gdyni do Kalskrony, by tam pracować za cztery razy większą stawkę. Klient podczas pakowania rzeczy do samochodu

zapropował mi wyjazd i posadę w jego firmie. Uznanie zdobyłem właśnie podejściem do drugiego człowieka: tym, że nie pomagałem obrażony na cały świat, oczekując na koniec zmiany, lecz z uśmiechem na twarzy i szczerą chęcią pomocy drugiemu człowiekowi w sercu, starałem się zrobić wszystko tak, jak potrafiłem najlepiej.

Tajemniczy klient ma na imię Radek i od czasu do czasu rozmawiamy ze sobą w różnych okolicznościach. Bardzo dużo nauczyłem się od tego człowieka, ale o tym przy innej okazji.

Trzy lata później od tego zdarzenia byłem już Dyrektorem Generalnym Teatru. Tytuł zaszczytny, na pewno bardzo miły, ale bez przesady – to tylko kilka słów na papierze urzędowym. Doprecyzowując, wraz z przyjacielem, którego poznałem w pociągu, chcieliśmy umożliwić działanie artystom w Polsce, wierząc w idee sztuki i kultury wysokiej. W związku z tym wpadliśmy na pomysł założenia najpierw grupy teatralno-filmowej w zupełnie dla nas nowym miejscu, jakim była wówczas Warszawa. Głównym zadaniem powstałego tworu było gromadzenie artystów w jednym miejscu i dawanie im środków do działania. Idea bardzo szybko chwyciła. Zgłaszały się setki. Doszło do tego, że udało nam się pozyskać kilka miejsc, w których mogliśmy działać, a grupę przekształciliśmy w teatr. Może nie był to od razu narodowy, ale taki osiedlowy już jak najbardziej.

Wracając jednak do istoty działalności, w praktyce wyglądało to następująco: przychodził do mnie artysta z pomysłem swojego koncertu, spektaklu, chęcią występowania na deskach teatralnych bądź w filmie i tak dalej, i tak dalej. Ilu artystów, tyle dwa razy więcej pomysłów. Ode mnie konkretnie otrzymywali odpowiedź, co i na jakich warunkach jestem w stanie zorganizować. Summa

summarum wyglądało to tak, że artysta chciał, a ja wraz z przyjacielem podsuwaliśmy mu wszystko pod nos. Wystarczyło tylko „wziąć gitarę i na niej grać”. Nie pobieraliśmy od tego żadnych pieniędzy. Wszystkie zarobione pieniądze dostawał artysta. Chodziło nam tylko o to, aby ruszyć poziom kultury i sztuki w ojczyźnie. Niestety, jak się już na pewno domyślasz – działanie pro publico bono nie może być dochodowe, a szczególnie w takiej branży.

Następstwem tego, że wiele projektów nie wypaliło, bo artystom się nie chciało przyjść na swój własny spektakl bądź innego rodzaju przedsięwzięcie były długi zarówno w postaci danego słowa, jak i materialnej. Pewnie myślisz: „palicho słowo, kasa musi się zgadzać”. Jestem jednak człowiekiem tego typu, że honor liczę ponad pieniądze, bo tego mi nie zabiorą, a te drugie przychodzą i odchodzą. W każdym razie debet na koncie był naprawdę spory i niestety zaczęły się ciężkie schody pod górkę.

Przede wszystkim pojawiły się problemy związane z lokum, które nie jest tanie w Warszawie szczególnie dla studenta, który utrzymuje się sam. Po drugie, jak będąc „Dyrektorem Generalnym Teatru” pracować gdzieś „nie tracąc przy tym twarzy”. Po trzecie, jak uporać się z urzędnikami i prowadzeniem fundacji, do której co chwilę ma ktoś zastrzeżenia.

Zacznę od urzędników. Sprawa jest prosta, bo tak, jak w przedmowie wspomniałem, najprostsze rozwiązania są najlepsze. Warto sobie przypomnieć w takich momentach tytuł tego rozdziału: schowaj ego. Dla urzędnika w Polsce jesteś kolejnym petentem – takich jak Ty ma tysiące jednego dnia. Przede wszystkim postaraj się zrozumieć i postawić na jego miejscu. Przychodzą do Ciebie różni ludzie, którzy uważają się za nie wiadomo kogo, bo przecież mają własną

firmę, fundację czy cokolwiek innego. Przedrostkiem do każdego imienia i nazwiska Polaków powinno być „boski”. No i tacy boscy Tomaszowie, boskie Ewy i inni boscy bossowie przychodzą do urzędnika zadawać mu trudne pytania. Skoro są tacy wspaniali to niech sami sobie na nie odpowiadają. Czysta zasada fizyczna: akcja – reakcja. Dlatego do urzędnika powinniśmy przychodzić z kulturą osobistą, spokojem i prośbą. Jeśli to nie pomoże, dopiero wtedy wytaczamy poparte przepisami i regulaminami nasze prawa.

By spłacić dowolne zadłużenie, które mamy, co musimy przede wszystkim zrobić? Zdobyć pieniądze. Co zaś trzeba zrobić, żeby je pozyskać? Iść do pracy. Jeżeli już mamy jedną, która nie przynosi nam odpowiednich pieniędzy, to co trzeba zrobić? Na chłopski rozum albo zmienić pracę, albo iść do kolejnej.

W moim wypadku było jeszcze tak, że myślałem, że musi być to odpowiednia praca – jak na „Dyrektora Generalnego Teatru” przystaje. Myślicie, że taką znalazłem? W żadnym wypadku.

Trzeba przyznać, że pracy szukałem całą godzinę, kiedy to postanowiłem wyjść z domu i zanieść CV w różne miejsca, które znajdę po drodze. Nawet trafiła się praca z umową na czas nieokreślony i całkiem pokaźną pensją, ale niestety doba ma tylko 24 godziny. W związku z tym, prócz pracy w teatrze, pracowałem po godzinach również w sklepie, przy rozładunku towaru i co najważniejsze, schowałem swoje ego do butów tak, żeby nie wystawało. To, że do godzin popołudniowych spotykam się ze znanymi i lubianymi nie musi wpływać na to, co robię w pozostałych godzinach mojej doby.

To tylko niektóre przykłady, kiedy ego przeszkadza nam w pokonaniu następnej przeszkody, która stoi nam

na drodze do celu. Wiem dokładnie, że masz wiele takich ze swojego życia, tylko wcześniej może się nad tym nie zastanawiałeś drogi czytelniku. To naprawdę przydatna sprawa w życiu, kiedy człowiek potrafi schować swoje ego i działać tak, jak tego potrzebuje. Odczuwalne jest to na każdym poziomie zawodowym, albowiem zawsze wydaje nam się, że jesteśmy lepsi od innych. Fajnie jest to zachować czasem dla siebie i pomyśleć, że możemy być od kogoś lepsi, jeśli pomału, rozsądnie dopniemy swego. Wszystko wymaga czasu i nakładów pracy, dlatego mam dla Ciebie ćwiczenie, które Ci w tym pomoże.

Znasz ten dziwny głos, który czyta Ci słowa niniejszej książki? Zaczynij od niego. W dowolnym miejscu, o dowolnej porze, w dowolnych okolicznościach zadaj sobie pytania:

1. Co teraz czuję?
2. Kim jestem?
3. Jaki jest mój cel?
4. Czy to, co robię przybliży mnie do mojego celu?

Jeśli przy jakiegokolwiek odpowiedzi poczujesz przyływ negatywnych emocji, pomyśl nad tym, dlaczego tak się stało. Co sprawiło, że pojawił się u Ciebie gniew, złe odczucia lub po prostu odpowiedz na któreś z pytań. Staraj się zachować to dla siebie, zapisać, zapamiętać i gdy przyjdiesz do swoich czterech ścian, wtedy wyrzuc to z siebie. Uwolnij to, co się działo w Tobie, wyciągnij wnioski i dalej świadomie kroczyć drogą, którą sobie obrałeś.

**Pamiętaj: im wolniej się uczysz, tym szybciej  
zostaniesz w tym mistrzem.**